

Prezydent z przypadku

10 września 2022

Wynik wyborów parlamentarnych, które odbyły się wkrótce po ponownym wyborze Emmanuela Macrona do Pałacu Elizejskiego, strasznie go dezawuuje. Potwierdza, że jego zwycięstwo w kwietniu br. było przypadkowe. Macron stracił większość parlamentarną mimo systemu głosowania, który nadreprezentuje kandydatów władzy i mimo szczególnie niskiej frekwencji (47%), która zwiększa względną wagę jego zamożnego i starszego wiekiem elektoratu. Rozczarowany, zaskoczony Macron nie wie, co robić i z kim. Jego strategia polegała na znieczulaniu elektoratu bez zobowiązywania się do czegokolwiek. Zawiodła. Macrona dopadła rzeczywistość, świadcząca o jego niepopularności.

Tego, że skład Zgromadzenia Narodowego stał się bardziej reprezentatywny dla woli wyborców, nie można określać jako „kryzysu”. W wybranym w 2017 r. Zgromadzeniu Narodowym opozycję reprezentowało tylko 17 posłów z Francji Nieuległej, ośmiu ze skrajnej prawicy i jeden ekolog, co łącznie stanowiło 4,5% mandatów poselskich – tyle w tym systemie przypadło trzem partiom reprezentującym ponad 40% elektoratu. Wydawało się jednak, że wszystko gra, ponieważ Macron mógł dzięki temu rządzić tak jak mu się podobało... Prezydent Republiki jest teraz zmuszony liczyć się z kimś innym niż tylko z dyrektorem jego własnego gabinetu. Powinno to wprawiać w zakłopotanie tych tylko, którzy oczekiwali, że zreformuje emerytury, podobnie jak zdemontował status pracowników kolei, „poluzował” kodeks pracy i zaostrzył warunki przyznawania bezrobotnych zasiłków.

Dzięki lewicowemu sojuszowi który powstał z okazji wyborów parlamentarnych, siły, które go tworzą, są teraz lepiej reprezentowane w Zgromadzeniu. Sama Francja Nieugięta czterokrotnie zwiększała swój kontyngent poselski, a łącznie posłów lewicowych jest 151 na 577 foteli poselskich. Jeszcze

bardziej spektakularny jest jednak wyłom, którego dokonało Zjednoczenie Narodowe (dawny Front Narodowy). Partia Marine Le Pen dziesięciokrotnie zwiększyła liczbę swoich posłów, co nie wynagrodziło żadnej pomysłowej strategii, ale odzwierciedla ciągły wzrost liczby wyborców tej partii. Wraz z kolejnymi wyborami Zjednoczenie Narodowe rośnie w siłę wyborczą, a siebie trywializuje. Dotychczas wybory parlamentarne mu nie sprzyjały; tym razem podwoił swoje głosy i w ciągu pięciu lat odnotował wzrost z 8,75% do 17,3%. W drugiej turze wyborów prezydenckich jego kandydatka zdobyła dwa i pół miliona głosów więcej niż w pierwszej.

RN nie musi zwoływać komitetów ekspertów, mieć programu, a na swoim czele osobistości, które zaświadczałyby o jego kompetencjach. Wystarczy, że zbierze niezadowolonych. Od spadku siły nabywczej po zamieszki na Stade de France, nie ma nic do zaoferowania, ale wszystko mu służy. Dotychczas jego szanse na dojście do władzy, a nawet waga w instytucjach republiki były zerowe i głosowanie nań wydawało się nie pociągać za sobą żadnych konsekwencji. Posiadanie go zaś za przeciwnika było gwarancją zwycięstwa dzięki „głosowaniu zaporowemu”, które przeciwko niemu montowano. Ze swoim zwyczajowym cynizmem Macron najpierw korzystał z okazji, aby z poparciem lewicy dwukrotnie wygrać wybory prezydenckie, a następnie dystansował się od obu „skrajności”, aby zapobiec zwycięstwu sojuszu lewicy w wyborach parlamentarnych.

Człowiek, który w 2016 r. ogłosił, że „jeśli nie weźmiemy się w garść, za pięć lub 10 lat Front Narodowy będzie u władzy”, od dłuższego czasu mieszka w Pałacu Elizejskim. Gdzie za 10 będzie mieszkała Le Pen?

Autorstwo: Serge Halimi

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl